WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 99. Bochum, wtorek, 25 sierpnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Rodacy! rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Wiec katolicko-polski w Dortmundzie

jaki odbył się w przeszłą niedzielę dnia 23 bm. cieszył się bardzo licznym udziałem Rodaków, bo było ich przeszło 1500. Różni mówcy rozwodzili się o tem, co na nas tu na obczyźnie boli, i jakich chwytać się winniśmy środków, aby dolę ludu polskiego na obczyźnie uczynić znośniejszą, co czynić powinniśmy, aby lud polski zachować dla Kościoła i narodu.

Dla braku miejsca szczegółowy opis przebiegu wiecy odłożyć zniewoleni jesteśmy do przyszłegu numeru.

Oberhausen. Dnia 16 sierpnia obchodziło Towarz. św. Ignacego w Oberhausen szóstą rocznicę swego istnienia. O wpół do 3-ciej zebraliśmy się w kościele na nabożeństwo z polskim śpiewem, a ks. proboszcz Schmitmann udzielił nam błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. Potem udaliśmy się na salę p. Spenis, gdzie o godz. 5 przewodniczący otworzył zabawę pochwaleniem Pana Boga i mową wstępną. Potem przemawiali p. Ziółkowski, przewodniczący Tow. „Jedność“ z Kolonii o miłości i zgodzie w towarzystwach, p. Szczot, sekretarz Tow. Barbary z Hamborn, p. J. Bieliński z Bochum, który mówił o obowiązkach rodziców a osobliwie matek względem dzieci i na końcu wzniósł toast na cześć matek Polek, p. Suś z Laar i p. Swoboda z Bottropu. Koło śpiewu z Oberhausen występowało kilka razy ze śpiewem, tak samo śpiewacy z Laar. Deklamacye wygłosili: dwie córeczki p. Sobka z Bochum, uczeń z drukarni „Wiar. Pol.“ i p. Frąckowiak z Oberhausen. O godz. wpół do 8-mej wieczorem nastąpił teatr, za którego piękne odegranie podziękował amatorom p. Radecki, przewodniczący z Alstaden. Na końcu odegrano jeszcze zabawną sztuczkę o doktorze i recepcie na drzwiach i wzniesiono kilka toastów. Pieśnią „Kto się w opiekę“ zakończono piękną uroczystość. — Wszystkim Towarzystwom i Rodakom, którzy nas raczyli odwiedzić składamy serdeczne „Bóg zapłać“. St. Z, Fr. K.

Do ojców i matek polskich.

Każdy z nas nasłucha, naczyta i napatrzy się teraz wiele na trudności i przeszkody, które nas spotykają w wychowaniu dzieci naszych. Uwzięto się z przeciwnej strony na to, aby dzieci polskie odwykły od swojej mowy i jak najprędzej po polsku zapomniały. Nie dość, że ich po polsku nie uczą, ale bardzo często wprost mówić po polsku zakazują.

Nam pozostaje już tylko nauka w domu. Dobre i potrzebne jest upominanie się o nauczycieli po polsku mówiących, o naukę religii w ojczystym dzieci naszych języku i o przywrócenie nam tych praw, które się każdej mowie ojczystej w życiu należą. W tem ustawać nam nie wolno, bo swego bronić i porządku Bożego przestrzegać jest świętym obowiązkiem człowieka.

Ale wśród dzisiejszego położenia naszego nie można się spodziewać prędkiej naprawy i dania nam tego, co się należy.

Można przewidzieć z pewnością, że trudności nam stawiane potrwają długo jeszcze, a nawet staną się jeszcze większe i jeszcze powszechniejsze i uporczywsze.

A tu dzieci rosną i dorastają na młodzież dojrzałą!

Nasze starania i potykania się z przeciwnościami, choć one ducha w narodzie podnoszą, na dzieci tak bez wszystkiego nie wpłyną, iżby się one po polsku wychowały, w polskiej mowie zasmakowały i mowę tę, jako skarb największy, jako środek do kształcenia się należytego przechowały dla następnego pokolenia.

Staćby się mogło, a nawet dzieje się już tak, ze dzieci rodziców bardzo patryotycznych i bardzo śmiało o prawa polskiej mowy się starających po polsku zapomną, albo wcale się nie nauczą z tej prostej przyczyny, że rodzice zapominają dopilnować, aby dzieci w domu tylko po polsku mówiły.

„Przyjaciel“ opisał niedawno temu, że bardzo gorliwy Polak ojciec był u niego z synem, który po polsku nie umiał.

Ojciec tego chłopca myślał, że już zrobił wszystko, gdy bywał na polskich zebraniach, sam je może urządzał, o prawach języka polskiego prawił i słuchał.

Tymczasem ani wiedział, ani się zapytał, co się w jego własnym domu, z jego własnem dzieckiem dzieje, ani pomyślał, że tam starania i dozoru potrzeba, aby dziecko polskiej mowy swojej nie utraciło.

Z tego więc ta nauka: broń praw mowy i narodowości swojej, ale nie zapominaj o własnych dzieciach i dopilnuj tego sumiennie, żeby dzieci twoje po polsku dobrze umiały. Do tego potrzeba, żeby w domu koniecznie po polsku i tylko po polsku mówiły. Inaczej stanie się tak, że zaniedbaniem dzieci w domu większą szkodę zrobisz swojej mowie ojczystej i narodowości polskiej, niż jej się przysłużysz obroną poza domem i rodziną twoją.

Na czasie!

Pod napisem „Bóle posedańskie“ umieściła niedawno „Gaz. Codz.“ następującą korespondencyę:

„Sedańczycy, osądzeni powszechnie przez opinię publiczną jeszcze nie mogą się, jak z gazet widać, całkiem uspokoić, nosząc żal w sercu ku tym, którzy ich postępowanie zganili jako niepatryotyczne i uwłaczające godności narodowej. Kiedy nienawiść Niemców do nas tak wielka, że bojkotem i wykupywaniem ziemi starają się nas do kija żebraczego doprowadzić i nawet głodem zamorzyć, uderzać musi człowieka myślącego to wciąganie Polaków do „vereinów“ i „bubsztyków“ niemieckich i tu właśnie miejsce przypomnieć przysłowie:

„Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.“

Wyliczmyż po kolei pobudki, dla których Niemcy tak radziby nas widzieć wśród siebie na zabawach swoich:

1. Mamy, bawiąc się zatonąć w morzu niemieckiem, by przyczynić się przez zatracenie narodowości swojej do spełnienia najgłówniejszego dogmatu niemieckiego: „Mein Vaterland muss immer grösser sein.“ Tem właśnie tłómaczy się, czemu z jednej strony towarzystwa nasze będące przeszkodą onemu „wsiąknięciu“ są dla Niemców solą w oku, a z drugiej strony, czemu nas tak wabią do siebie syreniemi głosy. Slepy, kto tego nie widzi.

2. Po bitwie wygranej zwykli wodzowie rzymscy prowadzić do stolicy przed sobą w w tryumfie żołnierzy zabranych do niewoli. Im większy był zastęp jeńców i ich znaczenie, tem świetniejszy tryumf. Sam wódz jechał na wozie, ciągnionym przez białe konie, na głowie miał wieniec laurowy, w ręku berło z kości słoniowej, za wozem szło wojsko zwycięzkie. Do sromotnego dla jeńców pochodu dodawano drugie upokorzenie, a było niem przechodzenie w niewolę zabranych z karkiem pochylonym pod dzidami w kraczki ustawionemi. Ztąd samym Rzymianom wyrywał się z piersi wykrzyknik zgrozy: „Vae victis!“ „Biada zwyciężonym!“ Publiczne upokorzenie, a tem haniebniejsze, że dobrowolne, to jedyny zysk Polaków sedanujących.

3. Oprócz niewolników przed wodzem prowadzonych i zdobyczy niesionych liczba chorągwi i sztandarów wojennych, nieprzyjacielowi wydartych, świadczyła także o wielkości zwycięztwa. Jakże to schlebiać musi dumie naszych „najserdeczniejszych“, gdy w służbę ich idą poświęcone chorągwie nasze brackie! Wtedy nie razi ich oka ani wizerunek Ukrzyżowanego, usuwany ze szkół niejednych, by ustąpić miejsca obrazowi Lutra, ani obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ani święci Kazimierz i Stanisław Kostka, patronowie Korony polskiej. Święci Pańscy, choć nie osobiście, ale w obrazach swoich są zmuszeni brać udział w pochodach, podczas których bywa często siła wycieczek na Kościół, a osobliwie na Polaków. Widocznie delikatne poczucie katolickie, którem zazwyczaj Polak się odznacza, u kilku z prowodyrów naszych na chwilę gdzieś się zapodziało.

4. Nie omylił się bodaj korespondent „Kuryera“, który w zapraszaniu Polaków na festyny niemieckie widzi pomocniczkę kolonizacyi — marnowanie Polaków na majątku hulatykami z Niemcami. Wszystkie bowiem środki prowadzące do zmarnowania nas, są hakatystom święte.

Oto uwagi ku rozwadze rodaków napisane, ilekroć im mówić będą: „Bawcie się z nami!“

Czas uroczystości sedańskich za pasem. Zwykle w danej miejscowości zarząd jakiego patryotyczno-niemieckiego „Vereinu“ zaprasza resztę towarzystw do udziału w „jublu“. Poprzednio odbywa się zazwyczaj zebranie prezesów. Oto najlepiej, gdy na takie zebranie

nikt z naszych nie pójdzie i tow. w niemieckim feście udziału nie weźmie. Natenczas pewnie na rok przyszły już przy zaproszeniu polskie tow. pominą — ależ bo też Polacy i polskie tow. potrzebni na „sedanfestach“ jak dziura w moście.

Z Rosyi.

Alarmującą wiadomość o rokowaniach Watykanu z Rosyą otrzymała berlińska „Germania“ ze źródła, jak zaręcza, katolickiego, bardzo poważnego a dobrze poinformowanego. Według korespondenta Rosya żąda od Papieża, aby zezwolił zaprowadzić w kościołach katolickich w Mińsku, Odesie i Moskwie do nabożeństwa dodatkowego język rosyjski i zdaje się przypuszczać, że reprezentant Watykanu skłania się do żądań Rosyi.

Wobec tego wykazuje korespondent, dla czego zaprowadzenie języka rosyjskiego w kościołach katolickich Rosyi byłoby szkodliwe dla Kościoła.

Z żądaniem takiem wystąpiła Rosya po raz pierwszy po roku 1863, ale Papież Pius IX odrzucił je, ponieważ Rosyan katolików nie ma i nie będzie, gdyż przechodzenie z prawosławia na inne wyznania wzbronione, a wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych (prawosławnych z katolikami itd.) wychowane być muszą w religii prawosławnej. Nadto katolicyzm w całej Rosyi jest pochodzenia polskiego, a więc nie wolno usuwać języka polskiego z Kościoła. Mimo to wprowadził rząd gwałtem przy pomocy księży zdrajców język rosyjski do niektórych kościołów katolickich, które wszakże wskutek tego są prawie zupełnie puste.

Podczas rokowań od roku 1883 do 1885 ponowił rząd carski swoje żądania, ale kardynał Jacobini odpowiedział, że język rosyjski niepotrzebny w kościele, kiedy nie masz katolickich Rosyan, a rozwój katolicyzmu wśród nich zabroniony ustawą.

W roku 1888 zwróciła się Rosya raz jeszcze do Papieża w sprawie języka rosyjskiego w kościele i krążyły pogłoski, że Leon XIII ustąpi, co wielkie wywołało wzburzenie. Na szczęście obawy były bezpodstawne.

Opowiedziawszy, z jaką uporczywością Rosya stara się postawić na swojem, wskazuje korespondent na przebiegłość dyplomacyi rosyjskiej i na niechybną zgubę, jaka zagrażałaby Kościołowi, gdyby Watykan zechciał skłonić się do ustępstw.

Rosya tłomaczy, że chodzi tylko o Moskwę, Odesę i Mińsk, a to „przecież nie polskie miasta, więc język polski nie jest w nich uprawniony.“ Gdyby jednakże Papież ustąpił co do trzech powyższych miast, nieomieszkałaby Rosya wprowadzać język rosyjski także do innych kościołów, a księża i biskupi wędrowaliby za opór na wygnanie.

Ale także w Odesie i Moskwie język rosyjski katolikom niepotrzebny, bo nie są oni Rosyanami. Wszystkie kościoły w Rosyi i na Syberyi pobudowali polscy wygnańcy, urzędnicy, lekarze, adwokaci, żołnierze itd. Tam tylko spotykają język polski. Czyż godzi się odbierać im tę pociechę?

Niepodobna zaprzeczyć, że wskutek rozwoju historycznego i wskutek równoczesnego prześladowania katolików i Polaków polskość ściśle jest w Rosyi związana z katolicyzmem. Rozrywać ten węzeł przemocą nie byłoby rzeczą pożyteczną lecz niezmiernie w następstwach szkodliwą.

W końcu wskazuje korespondent na smutny fakt, że wśród Polaków nie brak ludzi słabej wiary. Gdyby sprowadzono język rosyjski do Kościoła, jedni z nich przestali by tylko bywać w kościele, inni zaczęliby przechodzić na prawosławie lub na protestantyzm (w luterskich kościołach dotąd nigdzie rosyjskich kazań nie zaprowadzono) a przedewszystkiem rozpoczętoby szaloną agitacyę przeciw Stolicy Apostolskiej.

Nadto protestanci polscy, którzy skłaniają się do katolicyzmu i często na katolicyzm przechodzą (ciągnie ich do tego katolicki na wskroś charakter narodu polskiego) z pewnością zmieniliby swe zapatrywania. Jednem słowem zaprowadzenie języka rosyjskiego w kościołach pociągnęłoby za sobą zupełny upadek Kościoła katolickiego w Rosyi, byłoby potępieniem przez Stolicę świętą tych Biskupów, kapłanów i wiernych, którzy znoszą prześladowania za obronę ojczystego języka, a tem samem także katolicyzmu i tryumfem wszystkich odstępców i zdrajców duchownych i świeckich. Nie chodzi o politykę ani o narodowość, tylko o utrzymanie w łączności z Kościołem piętnastu milionów katolików, którzy nie odstąpili go, mimo stuletnich prześladowań.

Tak pisze korespondent „Germanii“. Nie potrzebujemy zaznaczać, że na jego wywody zgodzi się każdy, kto zna stósunki w państwie rosyjskiem. Dodajemy tylko, że wywody korespondenta „Germanii“ można także zastósować do wschodnich prowincyj państwa pruskiego. Jak w Rosyi, tak i tu interes polskości jest zarazem interesem Kościoła katolickiego, który w tych stronach tylko Polsce i Polakom byt swój zawdzięcza. Jak w Rosyi język rosyjski toruje drogę prawosławiu czyli schizmie rosyjskiej, tak pod zaborem pruskim katoliccy germanizatorzy przygotowują grunt dla protestantyzmu. Ani w Rosyi, ani na wchodzie państwa pruskiego nie zdołałby katolicyzm przetrwać języka polskiego.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Przeniesieni są księża wikaryusze: ks. Jan Ruciński z Chmielna do Skarlina a ksiądz Leopold Pikarski z Skarlina do Chmielna.

Gdańsk. Znaleziono tu w górze żwiru skamieniały pień drzewa z odnogami gałęzi, którego archeologiczny wiek liczą na 1500 lat.

Warlubie. W poniedziałek przeciągała w okolicy burza połączona z gradem, który wiele szkody narobił; mianowicie owoc i jarzyny ucierpiały.

Gdańsk. W przedmieściu gdańskiem Szydlicach założono polskie Towarzystwo ludowe „Oświata“.

Butryny na Warmii. W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny miał ziomek nasz ks. J. Kukliński z Ząbia sumę. Ks. Kukliński jest członkiem zakonu Zmartwychwstańców i odjedzie w krótkim czasie do Rzymu, gdzie w polskiem kolegium jako prefekt urzędować będzie.

Gietrzwałd. Przeszłego tygodnia w sobotę zebrało się tu na cześć Matki Boskiej dużo ludu. Polskie kazania odbyły się na cmentarzu, niemieckie w kościele. Niestety za mało przybyło księży, tak, że wielu nie dostało się do spowiedzi.

Królewiec. Budowa nowej plebanii już na ukończeniu i jeszcze tego roku zamieszka ją ks. proboszcz Szadowski. Nowa plebania wybudowaną jest na tem samem miejscu, gdzie była stara plebania, która 11 listopada 1764 zgorzała.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Śmigiel. Pan Haseman, inspektor powiatowy szkólny ze Śmigla, otrzymał uwolnienie z urzędu od dnia 1 października. Pisał on list do redakcyi „Gońca Wielkopolskiego“, że skoro na błoniach śmigielskich będzie obrany królem polskim, zacznie wieszać Pola-

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

— Wszystko to widziałem na własne oczy — opowiadał Cynga dalej z oburzeniem. — Miałem już wówczas pięć do sześciu lat wieku i byłem chłopcem pełnym męzkiej energii. Zobaczywszy upadającą matkę, krzyknąłem okropnie, w oczach mi się zaćmiło i nie wiele myśląc, miotany żalem i rozpaczą, wyrwałem z rąk trupich matki sztylet, rzuciłem się jak szalony na Romna. Ale cóż ja dziecko mogłem zrobić takiemu meżczyźnie? Romno uśmiechnął się pogardliwie, kopnął mnie nogą tak silnie, że padłem o kilka kroków jak długi i wskazując na mnie, rzekł:

— Osmagać to szczenię a dobrze!

Zbito mię niemiłosiernie — sama Mokryna mnie biła. Odtąd w obozie byłem ostatni, ja, który dotąd byłem pierwszym. Używano mię do najpodlejszych posług, katowano za najmniejszą winę, za uśmiech, za słowo niebacznie wyrzeczone — głodzono...

Takie życie pędzę od lat kilku...

W tem miejscu Cynga przerwał nagle i począł nadsłuchiwać. Wśród ciszy leśnej wiatr przynosił daleki jakiś huk, niby grzmot, niby trzask piorunów.

— Co to grzmi?...

I począł znów słuchać.

XIV.

Cynga, wsłuchując się w ów daleki huk i grzmot, który mu przerwał zajmujące opowiadanie przygód swej młodości, nie mógł w żaden sposób pojąć, coby znaczył i zkądby pochodził ten daleki i ponury huk. Spojrzał na niebo, było czyste, bezchmurne, szafirowe; w całej naturze leżała niczem niezamącona cisza — lekki tylko wietrzyk chwiał szczytami drzew i przenosił ów tajemniczy grzmot coraz silniejszy.

Cynga począł widocznie tem się niepokoić.

— Co to być może? — szeptał.

Nakoniec wdrapał się ze zręcznością kota na jedno z najwyższych drzew lasu, żeby się przyjrzeć okolicy. Długo rozglądał się tam na wszystkie strony i Janek z pewnym wewnętrznym niepokojem śledził jego ruchy. Czuł w sobie jakąś bojaźń, coś mu szeptało do ucha: uciekaj! uciekaj!

Wreszcie Cynga zsunął się z drzewa.

— No i cóż? — spytał Janek.

— Alboż ja wiem — odrzekł Cynga zafrasowany jakoś — okolica leśna, nic dojrzeć nie można. Zdaje mi się jednak, że w tamtej stronie — i wskazał ręką na północ — widać za lasem wielkie kłęby dymu, jak gdyby się coś paliło.

— Może się gdzie biją — szepnął Janek, tamując oddech i wsłuchując się w coraz silniejszy grzmot.

— Ja to sam myślałem i zapewne tak jest — mruknął Cynga, a potem dodał z niechęcią: nieszczęście i basta!

— Dla czego nieszczęście?

— A, bo jeżeli się biją, to na naszej drodze. Tylko w tamtą stronę możemy się udać, żeby się wymknąć z rąk bandy. Chciałem dostać się do Warszawy, gdzie dla nas byłoby najbezpieczniej i gdzieby nas nawet buldog Romna nie znalazł. Warszawa, to lepsza niż najpiękniejszy las. A teraz co? Teraz bitwa zagrodziła nam drogę i Austryacy zapewne włóczą się wszędzie, a przecież dla ciebie nie byłoby zbyt przyjemne spotkanie się z nimi. Musimy więc bardzo ostróżnie posuwać się naprzód, nakładać drogi i tracić dużo czasu, bo pozostać tu dłużej nie możemy, gdyż lada...

Nagle urwał, roztworzył szeroko oczy i stał, słuchając długo, potem rzucił się na ziemię i przyłożył ucho do ziemi. Gdy się podniósł i usiadł na ziemi, był bardzo blady.

— Co ci jest, Cyngo, — spytał Janek, przestraszony wyrazem twarzy swego towarzysza.

— To mi jest — odrzekł tenże, ponuro patrząc — że Romno nas ściga, jest już na naszym tropie...

Znowu przyłożył ucho do ziemi i szeptał:

— Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć koni... pędzą wyciągniętym kłusem... będą tu najdalej za pół godziny. O! nie omyliłem się, to oni.

Zerwał się żwawo, a twarz jego choć blada jeszcze, ale była pełna stanowczej energii. Skoczył do pasącego się spokojnie konia, okiełzał go, opatrzył, czy kopyta ma dobrze owiązane szmatami i zawołał:

— Dalej na koń, trzeba uciekać, i tak za długo tu siedzieliśmy. Niech się co chce stanie, musimy wprost jechać, choćby w sam środek Austryaków. Wolę całe piekło spotkać, niż Romna!

I skoczył na konia, a za nim Janek. Od razu ruszyli z kopyta. W parę minut wydostali się na drogę, którą pognali wprost, nie zważając na to, że prowadziła ona przez pola i że skutkiem tego byli widzialni na znaczną przestrzeń. Gdy pod tym względem Janek zrobił uwagę swemu towarzyszowi, że możeby lepiej było nie opuszczać lasów, ten odrzekł:

— Teraz nam wszystko jedno. Są na naszym śladzie i wszędzie nas znajdą. Cała nadzieja w szybkości konia, który nas dźwiga dwóch, nie mamy więc czasu na nakładanie drogi — uciekajmy i koniec!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ków, tych, którzy się najwięcej odznaczyli w agitacyach. Prócz tego popełnił jeszcze kilka czynów takich, że władza szkólna przyszła wreszcie do przekonania, iż człowiek podobnego usposobienia nie może być naczelnikiem szkół w powiecie.

Rogoźno. Dnia 1 października rb. zostanie otwartą kolej z Rogoźna do Krzyża, z wyjątkiem niedokończonej jeszcze części między Górajem a Czarnkowem. Na linii tej znajdują się następujące stacye: Rogoźno, Werdum (Boruchowo), Ritschenwalde (Ryczywół), Güldenau (?), Hallburg (?), Lubasz, (Goraj i Czarakowo później). Krucz, Rosko, Filehne (Wieleń), Dratzig (Drasko), i Krzyż. W każdym kierunku mają dziennie 3 pociągi kursować.

Poznań. Onegdaj po południu pomiędzy godziną 3 a 4 zamordowany został fryzyer i balwierz Hieronim Handtke, zamieszkały przy ulicy Szewskiej nr. 1. W destylacyi Friedmanna i Alporta przy ulicy Dominikańskiej powstał pomiędzy nim a jednym z gości spór, w toku którego przeciwnik jego ugodził go nożem w serce tak nieszczęśliwie, że na miejscu ducha wyzionął. Handtke liczył 35 lat, był żonatym i ojcem kilkorga dzieci. Mordercę aresztowano. Jest nim robotnik nazwiskiem Krohn.

Kcynia. Kopalnia gipsu w Wapnie pod Kcynią sprzedaną została, jak się dowiadujemy z gazet niemieckich, spółce niemieckiej za 300,000 mr. Spółka zamierza wyzysk tej kopalni znacznie powiększyć, tak, aby codziennie conajmniej kilka wagonów gipsu mogła w świat wysyłać. Dotychczas dostarczała kopalnia tylko gipsu mielonego, odtąd wszelkie rodzaje gipsu przygotowywane będą na wywóz. W tym celu zamierza spółka liczbę robotników powiększyć do 50-ciu. I najniezawodniej zrobi na tem dobry interes.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Wieszowa. Przed kilkunastu dniami zgorzał dom chałupnika Jana Grochuta, członka zarządu tutejszej kasy Reiffeisena. Szkoda, jaką Grochut przez pożar poniósł, jest znaczna.

Kuźnia Raciborska. W niedzielę wieczorem utonął w Rudce bednarz fabryczny Emanuel Gałeczka. Liczył lat około 45 i był ojcem kilkorga dzieci.

Zembowice. W dzien Wniebowzięcia N. M. Panny przybyło do naszego kościółka wiele procesyj. Już dawno nie było tyle ludu na odpuście. Kazanie miał ks. prob. z Wysoki, nabożeństwo ks. prob. z Wielkich Staniszcz. Oprócz tego byli duszpasterze z Ligoty Turawskiej, Dobrodzienia itd.

Jastrzemb. Podczas burzy, która tu nas przed kilku dniami nawiedziła, uderzył piorun w stodołę nauczyciela Urbanka i spalił ją do szczętu. Budynek był zabezpieczony, lecz żniwo nie, to też p. Urbanek ponosi dotkliwą stratę.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Ministerstwo ks. Hohenlohego — pisze z okazyi obiegających pogłosek o jego ustąpieniu katolicka kolońska „Volks-Zeitung“ — opierało się przeważnie na centrum i stawało zawsze w sprzeczności z zapaleńcami, którzy żądają ostrej walki przeciwko reformom socyalnym. Że ci zapaleńcy sądzą być obecnie panami sytuacyi, okazuje się to z ich śmiałej postawy. Gdyby po ustąpieniu kanclerza kurs ich poszedł w górę, rząd już przez to samo naraziłby się na starcie z centrum.

— „Berl. Polit. Nachr.“ piszą, że na samą budowę nowych okrętów i naprawę starych trzeba będzie uchwalić 15 do 20 milionów marek. „Voss. Ztg.“ natomiast powiada, że suma ta dojdzie do 40 milionów. Ładne widoki!

— Sprawą zwołania sejmu pruskiego już w jesieni zajmują się pisma niemieckie. Podczas kiedy jedne z nich są temu przeciwne, drugie natomiast pochwalają ten zamiar, pisząc, że lepiej przecież dla posłów zjechać się do Berlina już w jesieni, aniżeli obradować aż do późnego lata, gdy nieznośne upały uniemożliwiają udział niektórych posłów w obradach.

— Najnowszy „Reichsanzeiger“ donosi, że z okazyi 200-letniego jubileuszu akademii sztuk pięknych w Berlinie odznaczył cesarz zaszczytnie pomiędzy innymi także dwóch naszych rodaków artystów-malarzy. Kazimierz Pochwalski z Wiednia otrzymał wielki złoty medal, Aleksander Augustynowicz ze Lwowa mały złoty medal. Tak wysokie oznaczenie przynosi prawdziwy zaszczyt naszym rodakom.

Rzym. Papież zmienił w sposób charakterystyczny formułkę znanej modlitwy za książąt. Watykański organ „Osservatore Cattolico“ pisze w tym względzie pod tytułem „Charakterystyczna zmiana“, co następuje:

„Wiadomo, że pomiędzy różnemi starodawnemi formułkami modlitw nakazuje Papież wiernym modlić się za pokój i jedność między książętami chrześciańskimi. Tymczasem nie brak w ostatnim czasie wiernych, którzy się pytają, którzy i gdzie są owi chrześciańscy książęta, za których mają się modlić. Uwzględniając to, zmienił Papież w brewe z dnia 1 lipca rb. odnośną formułkę w ten sposób, że odtąd mają się wierni modlić o wolność Kościoła i pokój i jedność między narodami chrześciańskiemi.“

Z Tangeru donoszą, że odkryto spisek, skierowany przeciw sułtanowi marokańskiemu. Zamierzano go złożyć z tronu i wynieść na tron sułtana brata jego Muleya Mahomeda. Wielu wybitnych dostojników dworskich jest skompromitowanych. W kraju panuje podobno zupełna anarchia.

Z różnych stron.

Dortmund. W przeszłą niedzielę o g. 8 wieczorem odbyło się w olbrzymiej sali „Fredenbaum“ uroczyste otwarcie 43 ogólnego zjazdu katolików niemieckich. Natłok był taki, iż dużo osób w ogóle nie dostało się na salę.

Trewir. „Trier. Landesztg.“ donosi, iż nadeszło pozwolenie na osiedlenie się OO. Redemptorystów w Trewirze. Długoż jeszcze Bochum czekać będzie zniewolone na powrót Ojców? Rząd powinien przecież wreszcie przyjść do przekonania, że na własną skórę bicz kręci, gdy zakonom przeszkadza w pracy nad zachowaniem ludowi religii. Gorliwy kapłan więcej zdziałać może dla utrzymania porządku społecznego niż stu policyantów.

Dortmund. Górnik Konrad Möller pokłóciwszy się z górnikiem A. Rudolf, przebił ostatniego. Stało się to naturalnie po poprzedniej pijatyce. Oj, ta nieszczęsna gorzałka!

Styrum. Trzyletnie dziecko familii Vogt wpadła w kałużę i utopiło się.

Muelheim nad Ruhrą. Rozbiegł się tu koń, a trzy osoby wypadłszy z wozu pokaleczyły się bardzo niebezpiecznie.

Fulda. Wiadomość, jakoby i najprzew. Arcybiskup gnieźnieński i poznański brał udział w naradach Biskupów pruskich, była mylną.

Pożyteczne wiadomości.

Aby naczynia szklanne uchronić od pęknięcia bierze się ręcznik zmoczony w zimnej wodzie stawia się na nim naczynie, a potem się ręcznikiem obwija. W tak okryte naczynie można bezpiecznie lać gorące konserwy.

Na owocu, szczególniej na jabłkach i gruszkach widoczne są nieraz chropowate, lub stwardniałe wypukłości i miejsca, różniące się kolorem od owocu. Takiego owocu spożywać nie należy, albowiem badania lekarskie wykazały, że w tych miejscach są zarodki grzybków mikroskopijnych szkodliwych żołądkowi. Należy zatem, jeźli kto koniecznie taki owoc zjada, wprzódy go obrać z łupiny, która i tak jest niestrawną.

Rozmaitości.

Do czego pijaństwo nie doprowadza? Pewien lekarz pragnął stwierdzić nieszczęsne skutki pijaństwa. Stwierdził to na rodzinie, w której pijaństwo przechodziło z ojca na syna, z matki na córkę. Niejaka Ada Jurke urodzona w r. 1740 była pijanicą, złodziejką i włóczęgą. Potomstwo po niej wzrosło z czasem do 824 osób. Z pomiędzy nich udało się stwierdzić bieg życia u 709 osób. Było pomiędzy nimi 106 nieprawego łoża, 142 żebraków, 64 ubogich, pobierających wsparcie publiczne, 181 kobiet, które prowadziły gorszące życie, a 76 osób z tej rodziny zasądzonych zostało za przestępstwa, 7 z nich skazano za morderstwo. W 75 latach kosztowała ta pijacka rodzina państwo 5 milionów marek, wypłaconych w formie wsparć, kosztów więzienia itp. Na tej nieszczęsnej rodzinie sprawdziło się najlepiej twierdzenie, że pijaństwo jest przyczyną większej części przestępstw.

W Chicago weszło w zwyczaj urządzanie teatrów letnich na dachach najwyższych domów w mieście. A domy to nielada: ośmnasto i dwudziesto-piętrowe. Ma się rozumieć, że po schodach tam się nie wchodzi. Windy wciągają i spuszczają publiczność. Chłodno tam, powiewnie i uroczo. Z dołu zaś prawdziwie czarujący widok sprawiają setki różnokolorowych świateł elektrycznych het, gdzieś pod obłokami. Ale za to coby to było w razie pożaru — aż strach pomyśleć! O tem jednak nie myślą tłumy spragnionych chłodu i wrażeń.

Sąd protestanta o katolickiem miłosierdziu. Dr. Scholz, dyrektor szpitala i zakładu obłąkanych w Bremie, syn superintendenta protestanckiego, pisze w dziele swem „Erinnerungen eines Arztes“ (str. 124): „W pielęgnowaniu chorych katolicyzm okazuje jednę ze swych stron najpiękniejszych. Wszystko dzieje się spokojnie, jakby rozumiało się samo przez się i jakby nie opłacało się nawet mówić o tem, nie ma krzyku, nie ma samochwalstwa, nie ma skrzętnego zaznaczania chrześciańskiej, a raczej prawowiernej zasady, nie ma pychy duchownej. Także ewangelickie domy dyakonis mają zasługi wielkie a cały szereg sióstr szlachetnych, łagodnych, na siebie niepamiętnych, sam poznałem. Ale katolickie pielęgnowanie chorych jest oryginałem, ewangelickie kopią. — a nauczyło mnie tego niestety doświadczenie — udałą częstokroć pod względem formy zewnętrznej, nie zawsze jednak pod względem treści. Ażeby katolicyzm pielęgnowania chorych nadużywał do swej propagandy, przeczę z doświadczenia jak najstanowczej. Jeżeli w okolicach przeważnie protestanckich wydarza się tu i owdzie lub przygotowuje w szpitalu katolickim konwersya, to należy raczej przypuścić, że katolickiego duchownego do tego skłaniano, a nie że on lub jaki pomocnik na to nastawał. Więcej uzasadnione jest przypuszczenie, że katolicy starają się w okolicach protestanckich nawet tam, gdzie nie ma potrzeby, zakładać szpitale i przez to szerzyć propagandę. Lecz czy można brać i tu to za złe. Jestże propaganda delikatniejsza, szlachetniejsza i pożyteczniejsza niż okazywanie dziełami miłości, jakiego ducha jest się dzieckięciem?

Statystyka wyznań. Według obliczeń A. H. Keane'a na kuli ziemskiej chrześcian jest 422,9 milionów. Z tego przypada na Europę 349,3 miliona, na Azyę 19,5, na Afrykę 5,1, na Amerykę 116, a na Australię 4 miliony. Wyznawców religii rzymsko-katolickiej jest 223,6, prawosławnej 98,02, ewangielickiej 149,9 milionów; do kościoła ormiańskiego, syryjskiego, koptyckiego, abisyńskiego i malachickiego zalicza się 21,33 miliona. Islam liczy 205,8 miliona wyznawców, z których w Europie żyje 5.75, w Azyi 160, w Afryce 40, w Australii 0,025 miliona. Zydów jest 7 milionów. z tego 6 w Europie, 0,26 w Azyi, 0,43 w Afryce, 0.30 w Ameryce, 0,015 w Australii. Najwięcej wyznawców liczy bramilizm i buddyzm, bo przeszło 637 milionów, 155,6 ludzi są poganami, z czego przypada na Europę 0.02, na Azyę 15, na Afrykę 125, na Amerykę 14, na Australię $1^1/_2$ miliona. W ogólnej przeto cyfrze mieszkańców kuli ziemskiej chrześcianie stanowią $24^1/_4$%, niechrześcianie $75^1/_4$%.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen podaje do wiadomości członkom, iż 30 bm. jest **walne zebranie** zaraz po wielkiem nabożeństwie, gdyż chodzi o ważne sprawy. O godzinie 10-tej zebranie zarządu i rewizorów kasy. Kto z członków chce brać udział o 10-tej godz. w zebraniu zarządu może także przybyć. Na zebranie przybędzie też nasz honorowy prezes. O liczny udział w tem walnem zebraniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Bernwarda w Hildesheim podaje członkom i Rodakom wszystkim w okolicy Hildesheim do wiadomości, iż w niedzielę 30-go sierpnia urządza **zabawę teatralną.** Teatr odegrają członkowie Tow. św. Kazimierza z Hanoweru pod tyt.: „Hermenegild“, czyli męczennik za wiarę. Tragedya w 5 aktach. Program: Powitanie gości przez przewodniczącego, koncert, deklamacye i mowy, potem dalsza zabawa. Teatr rozpocznie się o godzinie wpół do 8. Wstępne na teatr 50 fen. Otwarcie sali o godz. 4. Upraszamy Rodaków, aby nas raczyli swą obecnością zaszczycić. Zapraszamy wszystkie poblizkie tow., aby wzięły udział w naszej pierwszej zabawie. **Zarząd.**

Wielebnemu
ks. Ludwikowi Leichertowi
w Kolonii
zasyłamy
w dniu godnych Imienin
serdeczne życzenia.

Żyj. Kapłanie. w późne lata! * Nie znaj nigdy, co niedola! * Niech Ci szczęście wieniec splata * I osięgnij, co Twa wola! * I tak zwyciężę, gdzie masz prawo! * Niech Twój rozum złość rozproszy! * A gdy w oku będzie łzawo, * Niech to będzie od rozkoszy!

Tow. św. Ignacego w Oberhausen.

Wielebnemu
ks. Ludwikowi Leichertowi
w Kolonii
zasyłam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności, a w końcu nieba. Wielm. ksiądz Ludwik Leichert po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Apolinary Wojczyński.

Powinszowanie.

Siadł mi słowiczek na mój stoliczek i zaśpiewał mi takie nowiny, że mój kumotr, a nasz przyjaciel

Ludwik Tacka

ma swoje Imieniny. Życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności.

Zażywaj życia słodyczy * W przeciągu wieku długiego. * Zdążaj bez smutku, goryczy * Do kresu pożądanego. * Jak wiosna kwiatów ozdobą wszelkie zachwyca stworzenia, * Tak Stwórca niech słodzi ci twoje troski i życzenia. * Gdzie stąpisz niech kwiat wykwita, * Co zaczniesz niech się udaje, * Niech twoje kroki szczęście powita, * Do zgonu niech ci kwitną maje. — Na twój dzień uroczysty wykrzykujemy trzykrotnie: niech żyje! Ludwik Tacka aż całe Marten zadrży. A. K., K. K., I. W.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu
Bartłomiejowi Wojterze
w Zach. Braubauerschaft

w dniu godnych Imienin twoich (24 bm.) życzę ci, aby Pan Bóg raczył ci udzielić zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., a po śmierci królestwa niebieskiego. Niech przyjaźń twoja dłonie ludziom splata, nią połączeni jak bracia żyjmy, a dziś na zdrowie kochane wypijmy. Teraz Ci winszuję i po trzykroć wykrzykuję: Bartłomiej Wojtera setne lata niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż cała dworska ulica zadrży.

M. K.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 m.
Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Zupełna wyprzedaż z powodu budowy.

Wyprzedaż resztek.

Z dniem dzisiejszem otwieramy wielką **wyprzedaż resztek.** Wszelkie reszty materyj na suknie, towarów jedwabnych, perkali, materyj do prania, towarów białych i bawełnianych itd., które się podczas naszej wyprzedaży w wielkiej ilości nagromadziły sprzedajemy **po niezrównanie tanich cenach.**

Na wyłożone w naszych oknach wystawnych resztki zwracamy szczególną uwagę.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

†

Dnia 21 sierpnia 1896 r., umarła, opatrzona śś. Sakramentami, moja najukochańsza żona, a nasza najdroższa matka

śp. Łucya Lange
urodz. Jon.

Pogrzeb odbył się w Laer przy Altenbochum dnia 24 bm. o godz. 4 po poł. O pobożne westchnienie za duszę zmarłej prosi
w smutku pogrążony
mąż z dziećmi.

Szan. kumotrowi
Ludwikowi Woźnemu
w Oberhausen.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla nas niejako pięknej gdyż dziś twoje Imieniny, * Tak jak ta zorza słoneczku przeduje * Niech każde słowo, które z ust ulatuje, * Swiadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą pragniemy, da Bóg, zachować do późnej starości. Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a potem fortuny, także szczęścia najlepszego i jeszcze w tym roku ładnej i bogatej żony przy boku. Tak ci szan. kumotrze winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! aż aż całe Oberhausen zadrży. Tego ci życzą
J. M., F. M.

Szanownemu Panu
Ludwikowi Szwałkiewiczowi
w Hildesheim

w dzień godnych Imienin zasyłamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia. szczęścia, błogosławieństwa św. i fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje Ludwik Szwałkiewicz! aż cała ulica św. Jakóba zadrży. Tego ci życzą
W. Kowalski, T. Brzeziński.

Służąca polska

zaraz albo od 1-go września może dostać miejsca w Dortmund, Sunderweg 45 u **T. Bzyl.**

Masywne złote
pierścionki,
każdej ciężkości i po każdej cenie, jako też pierścienie fasonowe dla pań i panów poleca w wielkim wyborze. Wyrycie darmo i natychmiast.

Ludwik Jockel,
skład zegarków i towarów złotych,
Marienstr. **Bruch,** Marienstr.

Najlepsze i najtańsze źródło do zamawiania
ubrań męzkich
z najnowszych materyj.

Jan Kołecki,
Bickern pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

Robotnicy
do prac ziemnych,
mularze,
robotnicy do mularzy
(Handlanger)
przy dworcu w Riemke potrzebni.

Zgłosić można się na dworcu w Riemke lub w ekspedycyi „Wiar. Pol.“

Wilh. Wieacker,
przedsiębiorca budowli.

O Konstytucyi 3 maja
Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Zbiór modlitw i pieśni.

Książka do nabożeństwa małego formatu, w pięknej oprawie z brzegiem złotym. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nowo otworzone.

L. Röttgen i spółka w Wattenscheid.

Oststr. 13. **Dom sprzedaży II.** Oststr. 13.

Interes specyalny
towarów krótkich, wełnianych, białych i robót ręcznych.

Wielki wybór! **Tanie ceny!**

Zwracamy szczególną uwagę na nasze
okna wystawne i dekoracye
i nadmieniamy, iż wszystkie przedmioty **tak tanio** sprzedajemy w składzie, jak w oknie oznaczono.

L. Röttgen i spółka,
WATTENSCHEID, Oststr. nr. 13.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.